



MIĘDZYNARODOWE KONGRESY W KRAKOWIE-ŁAGIEWNIKACH

Dzisiaj na wszystkich kontynentach organizowane są kongresy Miłosierdzia Bożego: diecezjalne, narodowe czy międzynarodowe. Oreǳie Miłosierdzia, które Jezus powierzył św. Siostrze Faustynie, a św. Jan Paweł II dał Kościołowi na trzecie tysiąclecie, szeroko rozeszło się po świecie i angażuje miliony ludzi. Zafascynowani tajemnicą miłosiernej miłości Boga, pragną oni na różne sposoby nieść to oreǳie współczesnemu światu, dzielić się swoim doświadczeniem i apostołstwem. W Sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Krakowie-Łagiewnikach od wielu lat organizowane są dla nich międzynarodowe spotkania.

Apostolski Ruch Bożego Miłosierdzia

Pierwszy Międzynarodowy Kongres Apostołów Bożego Miłosierdzia w łagiewnickim Sanktuarium odbył się w 1996 roku, w 65. rocznicę objawienia obrazu Jezusa Miłosiernego (22-23 lutego). Zorganizowany przez Zgromadzenie Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia, pod patronatem metropolity krakowskiego kard. Franciszka Macharskiego, zgromadził apostołów Bożego Miłosierdzia z Polski i 16 krajów świata, m.in.: z USA, Kanady, Filipin, Australii, Kazachstanu, Francji, Włoch, Anglii, Irlandii, RFN, Szkocji, Ukrainy, Czech i Słowacji. W referatach wygłoszonych przez abp. St. Nowaka, bp. K. Romaniuka, bp. St. Smoleńskiego, bp. J. Szkodonia oraz wykładców różnych dyscyplin teologicznych poruszano kwestie związane z Apostolskim Ruchem Bożego Miłosierdzia w wymiarze duchowości, apostołstwa i duszpasterstwa w oparciu nie tylko o pisma Apostołów Bożego Miłosierdzia, ale także o Pismo Świę-

te, dokumenty Soboru Watykańskiego II oraz encyklikę Jana Pawła II „Dives in misericordia”. Na zakończenie tego pierwszego międzynarodowego spotkania apostołów Bożego Miłosierdzia kard. Franciszek Macharski powiedział m.in.: *Mówi się: apostołski ruch Bożego Miłosierdzia, nie skodyfikowane stowarzyszenie ze statutem ani zgromadzenie ze świętą regułą, ale ruch, bo to musi się rozlewać szeroko. Nikt nie może powiedzieć, że to jest tylko jedna jedyna forma apostołstwa Miłosierdzia, a reszta musi się najwyżej do niej afiliować, przyłączyć. Chyba nikt się nie dziwi, że w tym miejscu, gdzie jest łagiewnickie Sanktuarium, trzeba, żeby ci, którzy tu przychodzą, mieli możliwość spotkać się i być razem, pomagać sobie nawzajem wtedy, kiedy w świecie starają się być apostołami Miłosierdzia Bożego.* Kilkanaście dni później, 6 marca, powołał do istnienia Stowarzyszenie Apostołów Bożego Miłosierdzia „Faustinum” z siedzibą w Krakowie-Łagiewnikach, które jest jedną z wielu wspólnot tworzących Apostolski Ruch Bożego Miłosierdzia. Należą do niego bowiem nie tylko zgromadzenia zakonne, klauzurowe i czynne, męskie i żeńskie, instytuty świeckie, ale także różne stowarzyszenia, bractwa, apostołaty czy osoby indywidualnie podejmujące misję św. Siostry Faustyny głoszenia światu oreǳia o miłości miłosiernej Boga.

Nieść światu ogień Miłosierdzia

Pod takim hasłem w roku 2003 (7-9 października) odbył się II Międzynarodowy Kongres Apostołów Bożego Miłosierdzia organizowany przez stowarzyszenie „Faustinum” i Rektorat Sanktuarium pod patronatem metropolity krakowskiego kard. Franciszka Macharskiego i przełożonej generalnej

Zgromadzenia Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia m. Gracjany Szewc. Uczestniczyli w nim liderzy wspólnot i apostołów, przedstawiciele sanktuariów Bożego Miłosierdzia, zgromadzeń zakonnych, instytutów świeckich z 33 krajów świata, ze wszystkich kontynentów. Z uczestnikami Kongresu w myślach i modlitwie łączył się Ojciec Święty Benedykt XVI, który w przesłanym telegramie życzył, aby *ten czas modlitwy i refleksji w setną rocznicę urodzin Apostołów Bożego Miłosierdzia – św. Siostry Faustyny – przyniósł obfite owoce w sercach wszystkich i wzbudził w nich nowy zapal do szerzenia orędzia o miłosierdziu Boga oraz do dawania świadectwa przez konkretne dzieła miłości.*

Kongres – jak wszystkie w łagiewnickim Sanktuarium – miał charakter formacyjny. Tematy konferencji zostały tak pomyślane, aby ukazać zasadnicze wątki opartej na tajemnicy miłosierdzia Bożego szkoły duchowości św. Siostry Faustyny. Dotyczyły więc one nie tylko tajemnicy miłosierdzia Bożego i jej kontemplacji w codzienności, ale także postawy zaufania Bogu i miłosierdzia wobec bliźnich, a to wszystko w oparciu o teksty Pisma Świętego, Ojców Kościoła, papieża Jana Pawła II i św. Siostry Faustyny. Sporo miejsca w programie zajmowały relacje i świadectwa apostołów Bożego Miłosierdzia z wielu krajów świata. Ukazały one niezwykle szeroką i barwną panoramę uobecniania miłosiernej miłości Boga we współczesnym świecie, w którym każde miejsce jest dobre do tego, by dzielić się orędziem Miłosierdzia: przystanek tramwajowy, sklep, scena baletowa, więzienie, szkoła, szpital..., słowem – wszystkie miejsca, w których żyje człowiek.

Szkoła miłosierdzia św. Faustyny i Jana Pawła II

W 2008 roku odbył się III Międzynarodowy Kongres Apostołów Bożego Miłosierdzia organizowany przez stowarzyszenie „Faustinum” i Rektorat łagiewnickiego Sanktuarium. Jego myślą przewodnią była szkoła miłosierdzia św. Faustyny i Jana Pawła II, ukazana na tle spojrzenia na miłosierdzie u pogan, w Starym i Nowym Testamencie, u Ojców Kościoła, a także w nowożytnych

w prądach filozoficznych, które negowały postawy miłosierdzia. Święta Faustyna i św. Jan Paweł II wnoszą do historii Kościoła nowy model chrześcijańskiego miłosierdzia, który teologowie określają jako personalistyczny, gdyż w akcie miłosierdzia na pierwszym miejscu jest człowiek z jego niezwykłą godnością, a potem jego potrzeby. W tej szkole miłosierdzia – co warto podkreślić – chodzi o styl chrześcijańskiego życia, który przenika wszystkie wymiary życia człowieka w relacjach międzyludzkich, a swoje źródło, wzór i motyw ma w miłosierdziu samego Boga.

Miłosierdzie źródłem nadziei

W 2011 roku (1-5 października) odbył się II Światowy Kongres Miłosierdzia Bożego (pierwszy był w Rzymie w 2008 roku) pod hasłem: „Miłosierdzie źródłem nadziei”. Przyjechali apostołowie Miłosierdzia Bożego z prawie 70 krajów świata. Pozdrowił ich przez łącza telebimowe Ojciec Święty Benedykt XVI w czasie modlitwy Anioł Pański. W odpowiedzi uczestnicy Kongresu napisali list dziękczynny do Papieża z prośbą o rozpatrzenie przyznania św. Siostrze Faustynie tytułu „doktora Kościoła”. Program Kongresu wypełniały konferencje głoszone przez kardynałów i biskupów z różnych stron świata, świadectwa ludzi, którzy w sposób spektakularny doświadczyli Bożego miłosierdzia, i modlitwa. Był to czas radości i dziękczynienia Bogu za Jego miłosierdzie, czas inspiracji do podejmowania nowych sposobów uobecniania miłosiernej miłości Boga w świecie.

Jan Paweł II – apostoł Bożego Miłosierdzia

Idąc tym szlakiem metropolita krakowski kard. Stanisław Dziwisz zaprosił do sanktuarium w Krakowie-Łagiewnikach apostołów Bożego Miłosierdzia na III Światowy Kongres, którego organizację powierzył powołanej przez siebie Międzynarodowej Akademii Miłosierdzia. Ten Kongres odbędzie się w dniach 2-5 października bieżącego roku pod hasłem: *Jan Paweł II – Apostoł Bożego Miłosierdzia, który orędziem Miłosierdzia, przekazane przez św. Siostrę Faustynę, zaniósł na krańce świata.*

s. M. Elżbieta Siepak ZMBM



W Sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Santa Fe

Argentyna

Początki były bardzo trudne, ponieważ w naszym mieście kult Bożego Miłosierdzia nie był dobrze znany. W 1988 roku do naszej dzielnicy Las Flores II, położonej na północnych krańcach miasta Santa Fe, przybył obraz Miłosierdzia Bożego za pośrednictwem Komisji Archidiecezjalnej, zajmującej się propagowaniem kultu Bożego Miłosierdzia. Członkowie tej komisji szukali miejsca dla kaplicy ku czci Jezusa Miłosiernego. A właśnie wtedy wspólnota wiernych w Las Flores II pracowała przy planach i budowie kaplicy w tej dzielnicy miasta. Za namową kapłanów ks. Augustyna i ks. Bernarda ze Zgromadzenia Słowa Bożego mała grupa z tej wspólnoty rozpoczęła w dzielnicy (monoblok, wieżowce, domy) ewangelizację z obrazem Jezusa Miłosiernego, pytając mieszkańców: czy znają kult Bożego Miłosierdzia i czy chcą, aby Jezus Miłosierny był patronem nowo powstającej kaplicy i całej dzielnicy.

Bardzo się cieszyliśmy, bo widzieliśmy, jak te wiadomości fantastycznie przyjmowały rodziny, które w pełni akceptowały tę propozycję, znając lub słysząc wcześniej co nieco o nabożeństwie do Miłosierdzia Bożego. Odwiedzaliśmy chorych, z nimi odmawialiśmy Koronkę do Miłosierdzia Bożego niemalże codziennie, włączając w tę akcję wiele rodzin. Każdej nocy zbieraliśmy się na modlitwie Koronką do Miłosierdzia Bożego na terenie budującej się kaplicy. Z początku modliło się od 15 do 20 osób, ale z biegiem czasu, gdy dowiady-

wali się o zacnym przedsięwzięciu, przychodziło więcej ludzi.

2 kwietnia 1989 roku został wkopany kamień węgielny pod budowę świątyni i przygotowano mały ołtarzyk z obrazem Jezusa Miłosiernego, prosząc Pana, aby czuwał nad tym dziełem, budowanym dla Jego chwały. To tutaj codziennie po południu w godzinie męki Pańskiej, o 15:00, odmawiano Koronkę do Bożego Miłosierdzia. W 1991 roku ukończono budowę i wstawiono obraz do kaplicy dedykowanej czci Miłosierdzia Bożego, pierwszej w całej archidiecezji Santa Fe. Odtąd nabożeństwo do Jezusa Miłosiernego i Jego „sekretarki” – Siostry Faustyny – coraz bardziej rozpowszechniało się na całe miasto.

Od marca 1992 roku, 26. dnia każdego miesiąca, odbywają się trzy Msze św. wotywno do Jezusa Miłosiernego, w których uczestniczą wierni nie tylko z parafii (do której przynależą kaplica), ale także pielgrzymi, przybywający z różnych miejscowości w prowincji i z sąsiednich województw. Na każdą Mszę św. zapala się światło – płomień Miłosierdzia.

Dzięki wierze, ofiarności sąsiadów i pielgrzymów nabożeństwo ku czci Miłosierdzia Bożego tak szybko wzrosło, że wkrótce kaplica okazała się za mała, by pomieścić wiernych. Rozpoczęto więc budowę nieco większej świątyni, która ma 900 miejsc siedzących i wiele stojących. Tę budowę ukończono 5 lat temu. W starej kaplicy urządzono natomiast sale przeznaczone dla różnych spotkań, katechez...

Dziś, świątynia w Santa Fe jest Sanktuarium Bożego Miłosierdzia, do którego chętnie przychodzą miejscowi chrześcijanie, a także pielgrzymi. W tym lokalnym sanktuarium istnieje pastorałna grupa modlitewna, która w każdy wtorek spotyka się, by czytać „Dzienniczek” św. Siostry Faustyny i modlić się słowami Koronki do Miłosierdzia Bożego w potrzebach rodzin całej dzielnicy i pielgrzymów. Ich intencje przed każdą Mszą św. złożone są w specjalnej puszcze. Dwa lata temu powstała grupa organizacyjna, która przygotowuje uroczystości ku czci Miłosierdzia Bożego 26. dnia każdego miesiąca. W sposób szczególnie członkowie tej grupy zajmują się przyjęciem pielgrzymów, przygotowaniem ciepłej herbaty, zwłaszcza w dni chłodne, i posiłków, które podawane są po każdej Mszy św. Ich zadaniem jest nie tylko socjalna służba pielgrzymom, ale także towarzyszenie im i szerzenie orędzia Miłosierdzia, zwłaszcza poprzez kolportaż bliuletynu wychodzącego pod nazwą: „Pokój i Radość” oraz broszur, obrazków Jezusa Miłosiernego i św. Siostry Faustyny.

To jest piękne i fascynujące, gdy widzimy i słyszymy świadectwa ludzi, którzy po pielgrzymce do naszego sanktuarium mówią: *Zostaliśmy wypełnieni obecnością Pana. – Czujemy się dotknięci przez Niego. – Jesteśmy szczęśliwi, radośni, pełni łaski Bożej i Ducha.* I tych świadectw z każdym dniem jest coraz więcej.

Wielkim błogosławieństwem dla naszej wspólnoty i dla wszystkich pielgrzymów było wpisanie świątyni w Santa Fe do ksiąg w Sanktuarium w Krakowie-Łagiewnikach, w światowym centrum kultu Miłosierdzia Bożego, gdzie jest łaskami słynący obraz Jezusa Miłosiernego i grób Jego Apostołki – św. Siostry Faustyny. To było dla nas jak nagroda za tyle lat pracy i przywiązania do Jezusa Miłosiernego i świętej Faustyny.

A ile emocji wypełniło nasze serca 18 sierpnia 2013 roku, kiedy to ojciec Wiesław ogłosił, że przybyły do nas prosto z Polski relikwie św. Siostry Faustyny i trochę ziemi z ogrodu klasztorowego w Krakowie-Łagiewnikach, z miejsca, w którym sama Święta pielęgnowała kwiaty dla Pana Jezusa do kaplicy. W tym dniu Mszy św. przewodniczył abp José María

Arancedo przy asyście wielu księży ze Zgromadzenia Słowa Bożego (werbiści) i innych kapłanów. Od tego czasu w każdy trzeci piątek miesiąca odprawiana jest Msza św. wotywna do św. Siostry Faustyny.

16 maja tego roku, relikwie Apostołki Bożego Miłosierdzia zostały umieszczone w niszy, obok bocznego ołtarza, gdzie sprawuje się Eucharystię w dni powszednie. W tym szczególnym miejscu czciciele Jezusa Miłosiernego i św. Faustyny mogą je uczcić, wyznając swoją wiarę podczas modlitwy w intencjach indywidualnych i zbiorowych.

Ile radości mieliśmy w święto Miłosierdzia Bożego, 27 kwietnia tego roku. Przygotowaliśmy się do tej wielkiej uroczystości przez nowennę od Wielkiego Piątku, a także przez kampanię informacyjną: plakaty w sklepach i miejscach publicznych w różnych częściach miasta i w okolicznych miejscowościach, ogłoszenia i krótkie programy radiowe, artykuły i zaproszenia w gazetach i w miejscowym kanale telewizyjnym. Tego dnia były cztery Msze św., setki wiernych przystąpiło do spowiedzi i Komunii św. Ulicami miasta przeszła procesja z udziałem naszego arcybiskupa, kapłanów i wiernych. Naśladując gest Ojca Świętego Franciszka z Placu Świętego Piotra w Rzymie, także i u nas po każdej Mszy św. były rozdawane opakowania „Misericordyni”, która jest *lekarstwem na serce, duszę i całe życie*. W tym dniu rozdano ok. 2000 opakowań tego „lekarstwa”, które zawierało różaniec i broszurkę z instrukcją do odmawiania Koronki do Miłosierdzia Bożego. Na każdym opakowaniu był obrazek Jezusa Miłosiernego (w centralnym miejscu) i nieco mniejsze zdjęcia św. Siostry Faustyny i św. Jana Pawła II.

Czujemy teraz wielką odpowiedzialność za wzrastanie w wierze i miłości, za szerzenie orędzia Miłosierdzia, które Jezus przekazał przez św. Siostrę Faustynę, szczególnie za praktykę nabożeństwa do Miłosierdzia Bożego. Prosimy ją o wstawienie, aby prowadziła nas swymi ścieżkami do Jezusa Miłosiernego i aby nasze małe sanktuarium było miejscem, w którym wszyscy wierni mogą znaleźć schronienie, siłę, światło i wszelkie łaski potrzebne do walki z trudnościami życia.

Apostołowie Miłosierdzia Bożego z Santa Fe



Były tam [w Ravensbrück], oprócz kilku „siostr magdalenek”, siostry rodziarki i skrytki. Zrobiło nam się jakoś rażniej, że jest ktoś bliski, że nie jesteśmy same. Na drugi dzień po apelu, gdy stałyśmy jeszcze przed blokiem, przyszła matka Alojza. Popłakałyśmy się wszystkie z radości. Stała przed nami, tuląc i ściskając każdą po kolei, a spod kolorowej, tęczowej chustki, którą miała na głowie, a którą okryła zaraz moją ogoloną głowę, widać było bielutkie włosy. Powiedziała, że jest tu kilka sióstr z Żytnej, które pracują w kuchni i pralni. Wokoło słyszałyśmy szepty: „Matkę znalazły”. O tak, matkę i więcej nawet niż matkę. Teraz w niedzielę biegałam na 20. blok. Blokowa tam była dobra dla zakonnicek, ułatwiała im otrzymanie lepszej pracy, to znaczy: kuchnia, pralnia, szwalnia, gdzie przerabiała i przygotowywała ubrania, a więc naszywały wielkie krzyże X na plecach, wycinając materiał ze spodu, aby utrudnić ucieczkę, która i tak była niemożliwa. Matkę Alojżę jako starszą zostawiała blokowa na bloku, nie posyłała do żadnej pracy.

W kilka dni po naszym przyjściu, rano znowu słyszę, że ktoś mnie woła. To Lima. Podchodzę do okna, a ona podaje mi tobołek, mówiąc: ja dzisiaj jadę na transport, więc matka Alojza kazała ci dać swetr i ciepłe reformy, przecież i tak zabiorą mi to przy kąpielu. Teraz już nie trzęsłam się z zimna, zwłaszcza na apelu i w nocy. Lima pojechała do Dachau, skąd jednak po wojnie wróciła szczęśliwie. Zgłosiła się do nas, ale matka przełożona wysłała ją do Łodzi, gdzie bernardynki potrzebowały przedszkolanki.

Kiedyś na nasz blok przysłano kilka Rosjanek czy Ukrainek. Wystrojone, pachnące, miały nawet jaśki, prześcieradła, powleczenia na koc, a pachniały całkiem przyjemnie. Gdyby tylko nie te papierosy, które paliły. Trzeba było zrobić dla nich miejsce, a więc kogo innego zamiast nich [przenieść] na blok rosyjski. Zaczęła blokowa przebierać między nami. Jedną z wybranych była Izabela. Żał mi jej było, ale nic poradzić nie mogłam. Na drugi dzień, w czasie rannego wstawania, słyszę, jak woła mnie do okna. – Nela, woła płacząc, ukradli mi buty, te, które tak niedawno jeszcze tatuś mi zrobił. – A co na to wasza blokowa? – Dała mi drewniane kapcie. Źle się czuję, nie poszłam do pracy. Radzą mi iść na rewir (szpital obozowy), tam się nie pracuje. I poszła.

Na drugi dzień przyszła auzjerka i coś po niemiecku wykrzykuje. Blokowa tłumaczy: które się chcą zgłosić do publicznego domu do wojskowych Niemców? Na całym bloku cisza. Polki, Warszawianki nie upodłają się tak. Wtem odzywa się głos: Ja pójdę. – To chodź. Przeciska się ktoś z samego końca między łózkami. Stała przed auzjerką, a ta, jak ją nie zacznie tłuc po twarzy, głowie, gdzie się da, i wyszła zła. Zgłosiła się zgrzybiała starszuszka, bo myślała, że to do sprzątnięcia i może co lepszego dostanie jeść, bo brukwi już nie może. Potrzebne były Niemcom dziewczęta polskie na miejsce Ukrainek, które przyszły na nasz blok, ale już nie jako polityczne, ale z czarnym winklem. Czarne winkle miały tylko Cyganki i dziewczęta prowadzące rozwiązałe życie w publicznych domach.

Izabela długo na rewirze nie była. W jakiś tydzień czy dwa potem spotkałam ją, jak wybiegła z rewiru. Zetknęłyśmy się niespodzianie. – Jak to dobrze Nelka, że cię spotkałam. Udało mi się wymknąć. Chciałam ci to dać. Podaje mi jakąś kobiałkę. Jest tu ręcznik, mydło, koszula, swetr, reformy i skarpetki ciepłe. Wszystko to kupiłam za chleb. Nie mogę już go jeść. Zresztą jutro mają nas gdzieś wywieźć, więc i tak ze sobą tego wziąć nie mogę. Odmówiłam wzięcia, przecież nosić ze sobą nie mogę tego, a na bloku to i tak mi zabiorą, jak tę ładną chustkę od matki Alojzy i spódniczkę plisowaną, którą kupiłam za cztery porcje chleba. Poszła Izabela. Na drugi dzień jedna ze znajomych mówiła mi, że widziała jak z rewiru odjechał „samochód śmierci”, którym zawsze wywożono do gazowania i spalania chorych. Na samochodzie tym była Izabela. Modliłam się za nią, a raczej za jej duszę.

Jaka była praca w Ravensbrück? Różna. Mężczyźni wycinali drzewa, a my wykopywałyśmy korzenie. Często wykopywało się piach i przesypywało pod górę. Stałyśmy wtedy na pochyłości w długich szeregach i łopatami przerzucało się coraz wyżej aż na szczyt wzgórza. Potem na wózkach żelaznych przewożono się dość daleko. Przy jednym wózku pracowało zwykle sześciu mężczyzn, nas było siedem lub osiem, w tym młodziutkie dziewczęta i stare kobiety. Liczyła się tylko liczba. Pamiętam, jak kiedyś na skrzyżowaniu szyn spadł nam wózek, a my nie mogłyśmy go podnieść na szyny, chociaż zrzuciłyśmy piasek. Dużo było krzyków, a nawet bicie. Musieli przyjść do pomocy mężczyźni.

Inne prace – tłuczenie kamieni lub cegieł potrzebnych do plantowania. Trzeba było najpierw te kamienie i popalone cegły przynieść do naszego lagru. Chodziłyśmy za bramę, gdzie była rzeczka czy też kanał przekopany, gdzie wjeżdżały małe statek pod sam brzeg i wysypywano nam do taczek po dwa wiadra. Puste taczki były bardzo ciężkie dla dwóch, a cóż dopiero z kamieniami czy gruzem. Trzeba to było przenieść na nasz teren. Tu każda dostała młot do tłuczenia. Dobrze pilnowali, aby robota szła szybko. Było ciężko, było zimno, czasem młot przymarzał do rąk. Każ-

da musiała siedzieć z daleka od drugiej, aby widzieć było, ile natłukła.

Zresztą różne były prace, czasem w lesie przy wyrównywaniu jakichś dołów, wąwozów. Najgorzej, gdy był mróz. Już wtedy nie łopaty, ale kilofy dawali do rąk. Zmarznięta ziemia, połączona korzeniami trawy i różnych roślin, nie chciała ustępować. Nie pomogły krzyki auzjerki pilnującej nas, która skacząc i machając rękami dla rozgrzewki wołała: „weiter machen”. Kiedyś przyszedł starszy jakiś oficer sprawdzić pracę. Krzyczał coś po niemiecku, wreszcie wziął kilof, uderzył raz, drugi, trzeci i zrobił dziurę na dwa, trzy centymetry. Wreszcie machnął ręką i poszedł.

W niedzielę i święta pracy nie było. Chodziłam na 20. blok do matki Alojzy. Tam przyjemniej było między siostrami. Na Boże Narodzenie „siostry magdalenki” dostały paczkę od sióstr z Płocka, bo Płock należał do Niemiec. Siostry tam wybrały na przełożoną młodą siostrę z niemieckim nazwiskiem i była ona przełożoną wobec Niemców, ale wewnętrznie pozostawała dawna, starsza. Otrzymawszy paczkę, matka Alojza podzieliła uczciwie nie tylko siostry, ale i dziewczęta, wychowanki, które były na innych blokach. Ja dostałam sporo pierniczek, którymi obdzieliłam najbliższe otoczenie. Niektóre, patrząc na gwiazdkę piernika, płakały. Jedna z mego otoczenia cały dzień modliła się głośno na różańcu, a w nocy powiesiła się na trzeciaku. Zauważono to jeszcze w nocy, więc po ciemku wyniesiono ją do sieni, zdjęto ubranie, bo umarłej już nie potrzebne, a po rannym apelu na drzwiach została wyniesiona do trupiarki, gdzie już spory stos trupów czekał na wywiezienie do pieców. Cdn.

Fragment wspomnień „Neli”, s. Gabrieli Natalii Zembrzyckiej z klasztoru Sióstr Bernardynek w Łowiczu. Jako sierota została skierowana do Zakładu Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia na Żytniej w Warszawie. Ze względu na duże zdolności przeznaczono ją do nauki haftu. W tym fachu osiągnęła poziom mistrzowski, szczególnie specjalizowała się w haftowaniu polskiego godła, orla na sztandarach. W czasie powstania warszawskiego aresztowana i wywieziona najpierw do obozu w Oświęcimiu, a następnie w Ravensbrück. Po wyzwoleniu w 1945 roku wstąpiła do klauzuruowego klasztoru Sióstr Bernardynek w Łowiczu, gdzie otrzymała imię zakonne Gabrieli. Zmarła w 2010 roku w 98. roku życia. Rękopis jej wspomnień znajduje się w Archiwum Sióstr Bernardynek w Łowiczu.